



Ukraina to codzienne doświadczenie

«Ukraine is an everyday experience»

by Piotr Kosiewski; Tomasz Horbowski; Jarosław Hrycak

Source:

The Sign (Znak), issue: 705 / 2014, pages: 60-65, on www.ceeol.com.

Ukraina to codzienne doświadczenie

Dziś podziały na Ukrainie przebiegają bardziej w metrykach niż na mapie. Rodzi się więc pytanie: która tożsamość zacznie dominować – wschodu czy zachodu Ukrainy? Majdan daje nadzieję na nową tożsamość. To „trzecia” Ukraina. Ukraina „kijowska”

Z **JAROSŁAWEM HRYCAKIEM** ROZMAWIAJĄ
TOMASZ HORBOWSKI I PIOTR KOSIEWSKI

Co kijowski Majdan powiedział nam o Ukraińcach?

Majdan potwierdził, że jesteśmy podzieleni. Ale pokazał również, że podobnie jak w poprzednich latach, podział ten – choć głęboki – nie jest dramatyczny. Ukrainie nie grozi rozpad. O rozpadzie Ukrainy najczęściej mówi się na Kremlu. Dlatego też odnoszę wrażenie, że promocja tej tezy jest częścią moskiewskiej propagandy. Co charakterystyczne, o rozpadzie Ukrainy – po wydzeniach z grudnia 2013 r. – usłyszeliśmy z ust rosyjskiego premiera Dmitrija Miedwiediewa. I jest to scenariusz, który w czasach pomarańczowej rewolucji starał się nam wmówić ówczesny szef kancelarii prezydenta Leonida Kuczmy, Wiktor Medwedczuk – dziś pracuje on na korzyść Putina i nawet tego nie ukrywa. A przecież przez ostatnie 20 lat Ukraina się nie rozpadła, a to znaczy, że owszem, zagrożenie istnieje, ale pytanie o rozpad jest może i ciekawe, ale niezbyt aktualne.

Majdan to zupełnie inna Ukraina od tej, którą często sobie wyobrażamy. To Ukraina, której tożsamość zależy nie tyle od języka czy kultury, ile od tradycji politycznych i wartości odmiennych niż te dominujące

w Rosji. Może dlatego Ukraina staje się tak atrakcyjna dla przyjezdnych z innych krajów byłego ZSRR, także z Rosji. Spójrzcie, kim byli inicjatorzy pierwszego Majdanu, z listopada: Rosjanin Jegor Sobolew, Pasztun Mustafa Najem, Witalij Portnikow, który nie ukrywa, że jest Żydem. Przy czym teza o politycznych, a nie etnicznych podstawach tożsamości ukraińskiej nie jest nowa – prezentowali ją już w XIX w. ukraińscy historycy o liberalnej orientacji. Tylko że Majdan jeszcze raz ją udowodnił.

Majdan udowodnił też ukraińskim politykom, że Ukraińcami nie da się manipulować. Żadna partia polityczna, żaden polityk nie jest w stanie robić tego bezkarnie. Manipulować próbował Wiktor Janukowycz, ale mu się to nie udało.

Majdan wpisuje się wreszcie w pewną ukraińską tradycję, wyjątkową w całej przestrzeni poradzieckiej, nie licząc krajów bałtyckich i do pewnego stopnia Mołdawii. Na Ukrainie było kilka kryzysów: w 1991, 1993–1994, potem w 2004 i ten trwający obecnie. Wszystkie one kończyły się rozmowami przy okrągłym stole i poko-

jową zmianą władzy. Każda odbywała się bez przemocy i to nas odróżnia od Rosji czy Gruzji, gdzie kryzys lat 90. przerodził się w wojnę. Janukowycz jest tym, który z tą tradycją zrywa. Po dojściu do władzy wsadził liderów opozycji do więzienia, zaczął ograniczać swobody polityczne i obywatelskie. I to się Ukraińcom nie spodobało.

I ostatecznie wyszli na ulice. Kto zaczął tę rewolucję?

Rewolucje najczęściej mają wielu ojców. Trudno określić, kto ją rozpoczął. Sercem tej rewolucji jest Kijów: młodzi ludzie, studenci. Choć trzeba pamiętać, że tak naprawdę w Kijowie jest kilka Majdanów. Inny Majdan stoi nocą – wśród nich jest więcej sympatyków partii Swoboda niż w tym „pierwszym” Majdanie, szczególnie kiedy dochodzi do starć z Berkutem. Inny przychodzi w ciągu dnia. A jeszcze inny zbiera się na niedzielne manifestacje. Jednak dominują mieszkańcy Kijowa. To miasto straszliwie ucierpiało podczas wojny i dzisiejszy kijowianin pochodzi w większości z terenów wiejskich, które były bardzo ukraińskie. To pierwsze bądź drugie pokolenie tych, którzy wyemigrowali ze wsi. Chociaż większość z nich zdążyła zasymilować się językowo, to mają oni silną ukraińską tożsamość.

Czy ludność reprezentująca ukraińską tożsamość z Kijowa może się porozumieć z tą, którą znamy z Galicji?

Na pewno dzisiaj o takie porozumienie jest łatwiej, bo jednoczy wspólny wróg – Wiktor Janukowycz. Ale nie wiem, czy tak będzie, gdy go zabraknie.

A gdzie są mieszkańcy wschodniej Ukrainy?

Moi koledzy ze wschodu – historycy z Charkowa, Doniecka i Dniepropietrowska – opowiadali mi, że stosunek do Majdanu w ich miastach – choć może nie jest pozytywny – nie jest też jednoznacznie negatywny. Raczej jest nijaki. I choć wschód nie popiera integracji z Unią Europejską, to nie budzi ona już tak ostrego sprzeciwu. Wygląda, że ten rozłam Ukrainy jest o wiele mniejszy, niż przypuszczaliśmy – z wyjątkiem może Krymu i Donbasu.

Zanika?

Nie do końca. Ale badania socjologiczne pokazują, że młodzi ludzie ze wschodu i z zachodu Ukrainy są sobie bliżsi niż młodzi i starzy z tego samego regionu. Dziś podziały na Ukrainie przebiegają bardziej w metry-

kach niż na mapie. Rodzi się więc pytanie: która tożsamość zacznie na Ukrainie dominować – wschodu czy zachodu Ukrainy? Majdan, zdaje się, daje alternatywę: nie będzie to tożsamość Ukrainy wschodniej ani Ukrainy zachodniej. Ta nowa tożsamość rodzi się dziś na Majdanie. To „trzecia” Ukraina. Ukraina „kijowska”. Ponad połowa ludzi, którzy wyszli na ulice ukraińskiej stolicy, to mieszkańcy Kijowa. Rozmawiają tym samym językiem co wschód, ale zachowują się podobnie do ludzi zachodu. Mam nadzieję, że właśnie ta tożsamość wkrótce zdominuje Ukrainę. Powstanie Ukraina centrum – geograficznego i politycznego.

A jakby Pan ją scharakteryzował – tę „trzecią” Ukrainę?

Na pewno jest to Ukraina młoda. Etniczność i język przestały być dla niej kluczowe. To Ukraina dwujęzyczna. Można w niej mówić po rosyjsku i dla nikogo nie będzie to stanowić problemu. Najważniejsze są bowiem dla niej wybory, których chce dokonywać. A one są proeuropejskie. Na Majdanie ta „trzecia” Ukraina odwołuje się do wartości. Chce wartości europejskich. Dzisiaj nie jest ważne, co się pod tym pojęciem kryje. Czytelny jest przekaz: „Domagamy się głębokiej zmiany”.

Na naszych oczach dokonuje się prawdziwa transformacja Ukrainy. Ona zmienia język mówienia o ukraińskości – to już nie jest język, który odwołuje się do tożsamości, lecz do pewnych wartości. I to jest sercem tej „trzeciej” Ukrainy.

O „trzeciej” Ukrainie po raz pierwszy przeczytałem u kijowskiego publicysty Mychajła Dublanskiego. To bystry obserwator. Kilka lat temu Dublanski napisał, że potrzebna nam jest trzecia Ukraina – „Ukraina centrum, Ukraina Kijowa”. I to miało być wyjście dla Ukrainy. Potem zaczęli o tym mówić inni. Obecnie słowo „trzecia” robi na Ukrainie zawrotną karierę. Mówi się o „trzeciej opcji”. Jurij Łucenko – zdecydowanie dojrzalszy po wyjściu z więzienia – posługuje się hasłem: „Trzecia Republika”. O tej „trzeciej opcji” wielokrotnie mówił też kard. Lubomyr Huzar.

Pojawiają się ludzie, którzy przekonują, że dla tej podzielonej Ukrainy jest jakieś wyjście. Ukraińcy są bowiem bardzo zmęczeni rozłamem swojego państwa, bo nieustannie ktoś stara się zbić na nim polityczny kapitał. Co chwila pojawia się ktoś, kto chce go wykorzystać. Dlatego w społeczeństwie, zwłaszcza wśród ludzi młodych, zakorzenione jest pragnienie znalezienia zupełnie nowego rozwiązania.

Dużo Pan mówi o młodych.

Bo młodzi ludzie znajdują się w samym sercu tego Majdanu. Nie są już tak bardzo podzieleni. Regionalne podziały tracą na znaczeniu, a młodzi są otwarci na zmiany. To, co nie jest oczywiste dla starszych, dla młodych jest czymś naturalnym. Starszym wystarczy poczucie bezpieczeństwa i stabilizacja. Dla młodych to za mało, chcą zmiany. Jak pokazują badania, z wartościami, jakie wyznają, bliżej im do rówieśników w Polsce niż do starszych Ukraińców. Zachowują dystans wobec polityków i partii. Dla tych ludzi pytanie o tożsamość to pytanie z przeszłości. Ukraina to bowiem ich codzienne doświadczenie. Oni – w przeciwieństwie do ludzi z mojego pokolenia – nie mają wątpliwości, czy Ukraina przetrwa. Dla nich jej istnienie jest oczywiste.

Młodzi pozbawieni nadziei...

To doświadczenie młodych w całej Europie. Nie przypadkiem Zygmunt Bauman pisze o nowej klasie społecznej: prekariacie. Niewielu wie, że Ukraina znajduje się w czołówce państw, w których liczba młodych ludzi studiujących na wyższych uczelniach jest procentowo najwyższa. To znaczy, że potencjalnie to jest średnia klasa społeczna. Ale szanse, żeby się nią stała, są niewielkie. Na Ukrainie niespełnionym nadziejom towarzyszy zjawisko wszechobecnej korupcji i przekonanie, że nie ma żadnych szans na awans społeczny. Moje pokolenie mogło doświadczyć radykalnej zmiany. Przyjechalibyśmy ze wsi do miast i jakość naszego życia się poprawiła. Nasze dzieci są tego pozbawione. Widzą natomiast, jak rosną fortuny dzieci Janukowycza i Azarowa. Są to ludzie niebotycznie bogaci i żyjący ponad prawem. Ich rówieśników natomiast pozbawia się nadziei na przyszłość.

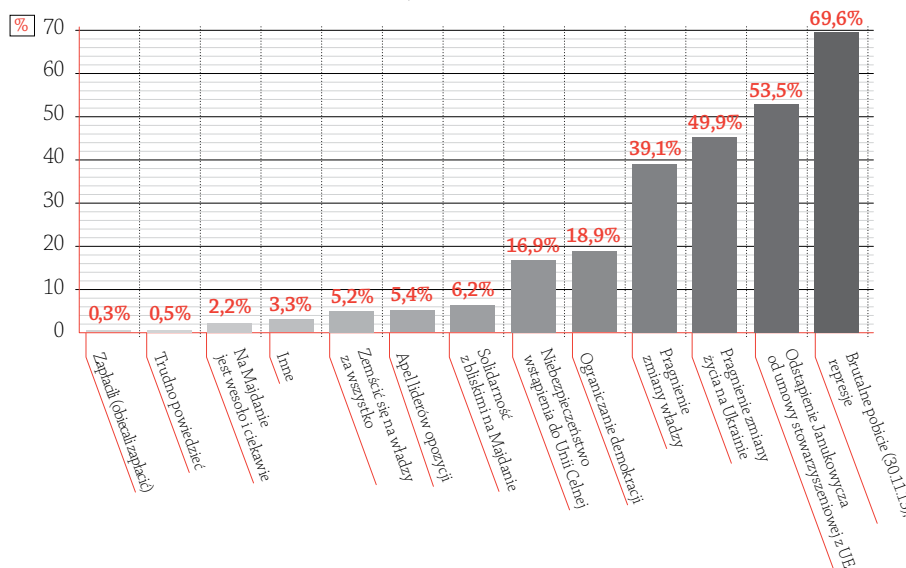
Ci, którzy wyszli na Majdan, są młodzi, wykształceni, wielu z nich to ludzie wolnych zawodów – dzienni-

karze, informatycy, znający języki... A co z tymi, którzy tacy nie są, którzy nie potrafią równie sprawnie odnaleźć się we współczesnym świecie? Podejrzewam, że oni przegrają. To jest konsekwencja zmian. Podobnie przecież było w Polsce. Są ci, co wygrywają, i ci, co tracą. O Polsce mówi się, że jest podzielona na Polskę A i B. Gdy trwa rewolucja, ważne jest to, co mówią ci z „części A”. To oni mają głos. Oni mówią dzisiaj o tym, jakiej chcą Ukrainy. To są ludzie, którzy mogą doprowadzić do zmiany. A pytanie o to, kto straci, nie jest pytaniem na teraz. Stanie się ono aktualne z chwilą wprowadzenia reform. Wówczas przyjdzie czas, żeby zastanowić się, co zaproponować tym, którzy przegrają.

To dość brutalne. Pierwsze hasła, z którymi pojawili się na ulicach, dotyczyły integracji europejskiej i układu stowarzyszeniowego... Potem te hasła się zmieniły.

Nie do końca się z tym zgadzam. Integracja europejska wciąż pozostaje ważnym postulatem. Tylko że traktuje się ją jako instrument, a nie cel, bez którego nie można dokonać zmian. Natomiast wrażenie, że hasła uległy zmianie, wynikać może z pewnego rozłam między starą i nową opozycją. Dzisiaj ta nowa opozycja chce dojść do głosu, a stara opozycja chce te głosy przejąć.

Co pobudziło ludzi do wyjścia na Majdan*



Zabawne jest to, że podobny manewr chce teraz zastosować Janukowycz. Stara się zebrać wokół siebie takich pseudo-młodych – smutnych studentów poubieranych w garnitury, którzy mają być reprezentantami Majdanu.

Dość charakterystyczne jest to, w jaki sposób ci młodzi dystansują się od polityki i nie chcą obdarzyć polityków swoim zaufaniem.

To prawda. Na Majdanie politycy są tylko gośćmi, a młodych określiłbym raczej jako apartyjnych, a nie apolitycznych. Oni są gotowi wejść do polityki. Choć nie wiem, ile czasu im to zajmie. Są bardzo słabo zorganizowani. Widać to na każdym kroku. Ale jądro jest bardzo zdrowe.

To chyba problem nie tylko ukraiński. Ruchy kończą się, kiedy hasła tracą swoją moc oddziaływania. W Polsce mieliśmy ACTA, podobne protesty były w Hiszpanii. Ale pojawił się problem z wyłonieniem lidera, z wejściem w tryby polityki i wzięciem odpowiedzialności.

Nie jestem też do końca przekonany, czy możemy porównywać przypadek Ukrainy z manifestacjami w Polsce i Hiszpanii. Tam chodziło o protest. Na Ukrainie chodzi jednak o coś więcej – o zmianę polityczną, transformację, nowe zasady gry. Oczywiście może się to nie udać. Nawet z przyczyn prozaicznych, bo młodzi ludzie szybko się zniechęca. Ale widzę, że część z nich jest przygotowana na długi marsz i jest zdeterminowana do tego, by dokonać prawdziwej zmiany. Oby im się to udało.

A co z tymi, których na Majdanie nie ma? Co z tymi, którzy popierają Janukowycza? Dlaczego milczą?

Myślę, że gdyby ten Majdan był Majdanem społecznym, a nie o wymiarze geopolitycznym – tzn. nie dotyczyłby wyboru między Rosją a Zachodem, to nawet oni by go poparli. Dzisiaj odstrasza ich hasła o eurointegracji. Nie dlatego że są jej przeciwni, ale boją się, że to oznacza koniec relacji z Rosją. Większość Ukraińców nie jest przeciwna integracji z Zachodem, lecz gdy postawi się alternatywę: „albo – albo”, to mieszkańcy wschodu wybierają Rosję. Mam znajomych w Odessie, Dniepropietrowsku i oni piszą mi, że wsparliby Majdan „przeciwko rządowi”, Majdan „za zmianą”, ale nie poprą Majdanu „za Europą”.

To są ludzie bardzo ambiwalentni. W 2004 r. oni wyszli na ulice na tzw. anty-Majdany, ale zrobili to dlatego, że mieliśmy jasny podział. Tu takiego podziału nie ma. Jest raczej pasywność. Ale nie ma z ich strony wrogości do Majdanu.

Czy tych ludzi dziś milczących można jakoś zmobilizować?

Myślę, że to jest pytanie o to, czy powstanie kiedyś na Ukrainie prawdziwa lewica. Taka, która będzie w stanie zastąpić partię komunistyczną. Osobiście jestem nieco krytycznie nastawiony do ukraińskich środowisk lewicowych – są bardzo nieliczne i narcystyczne. Chociaż nie chcę ich zbyt krytykować, bo warto dać im szansę na zmianę.

Powstanie nowej lewicy to także recepta na popularność partii Swoboda. Dziś to jedyna partia na Ukrainie, która tak blisko współpracuje z ludźmi. To prawda, odwołuje się do populistycznych i nacjonalistycznych haseł, ale wychodzi do ludzi i chce z nimi rozmawiać. Gdyby pojawiła się na Ukrainie jakaś siła lewicowa, która poszłaby w ślady tej partii, szybko zdobyłaby popularność.

Na Majdanie ta Swoboda jest bardzo widoczna.

Jeśli mają Panowie na myśli hasło: „*Sława Ukrajini! – Herojam Sława!*”, to proszę mi wierzyć, nie jest to już hasło Swobody. W Kijowie nikt go w ten sposób nie odbiera. Majdan krzyczy to hasło nieco z przymrużeniem oka. To na Majdanie stoją ci *heroje*, którym należy się sława.

Ale w Polsce takie hasła wywołują niepokój.

Rozumiem skojarzenia, jakie wywołuje ten okrzyk w Polsce. Jednak ci, którzy dzisiaj wykrzykują to hasło, nadali mu zupełnie nowe znaczenie. Nie kryje się pod nim żadna ksenofobia. Oni krzyczą o sobie. To są prawdziwi, nowi bohaterowie Ukrainy. Swoboda straciła monopol na to hasło.

Zdumiewające jest to, że ten Majdan jest tak bardzo pokojowy.

To prawda. Majdan jest przekonany, że na przemoc nie uda się niczego zbudować. To pewien aksjomat. Ci ludzie szcycą się tym, że powstrzymują się od przemocy. Dominuje wśród nich poczucie godności i moralnej wyższości.

A czy ten protest mógłby się zacząć z zupełnie innego powodu?

Nie mam co do tego wątpliwości. Panowała napięta atmosfera. Czekano na pretekst. Sytuacja gospodarcza Ukrainy jest wręcz beznadziejna. Oficjalnie mówił o tym niedawno były prezydent Leonid Kuczma. Pretekst zatem na pewno by się znalazł. Skala protestu była jednak wielkim zaskoczeniem. Nikt nie spodziewał się takiego wybuchu. Co ciekawe, rękę do tego wybuchu przyłożyła sama władza. To ona rozbudziła nadzieję i oczekiwania. Wręcz je podsycala, mówiąc o Europie. A właśnie wtedy gdy oczekiwania rosną, dochodzi do rewolucji. Przyznam, że zupełnie nie rozumiem zachowania ukraińskich rządzących. Janukowycz sam się „podłożył”.

Czy przypadkiem obraz Unii nie jest wśród Ukraińców nazbyt wyidealizowany?

Oczywiście, że jest. Ale każdy zajmujący się historią wie, że ludzie większość decyzji podejmują nie na podstawie refleksji i rozumu, lecz powodowani emocjami. Cały XX w., wiek wielkich utopii, to decyzje podejmowane pod ich wpływem. Utopia ma wielką siłę polityczną. Eurointegracja też jest po części taką utopią. Ta ignorancja może być dla Ukrainy błogosławieństwem. Bo gdyby Ukraińcy wiedzieli, czym tak naprawdę jest Europa, nie byłoby tak wielkiej mobilizacji. Jednak nie to jest dla nas kluczowe. Najważniejsza jest potrzeba zmiany. Walka o godność. W naszym przypadku zawiera się ona w hasło: „Europa”. Gdyby nie było Europy, to wierzę, że wymyślilibyśmy sobie inny projekt na zmianę.

Trzeba pamiętać, że w ukraińskim społeczeństwie, które jest przecież bardzo biedne, „Europę” rozumie się bardzo konsumpcyjnie – jako lepsze życie. Podobnie było przy rozpadzie Związku Radzieckiego. Większość Ukraińców popierała demokrację, choć daleko im było do demokratycznych wartości. Popierali demokrację, bo ona była tożsama z dobrobytem. Chcieli być demokratami, bo chcieli dla siebie dostatniego życia.

Co do tej pory udało się Majdanowi?

Majdan jest porażką Janukowycza. Cała propaganda tego reżimu opierała się na wmówieniu nam, że prezydent kontroluje sytuację i nie ma na koncie żadnej porażki. A teraz nikt nie ma wątpliwości, że jednak ma. Przez swoje decyzje stracił w społeczeństwie wiarygodność. I już jej chyba nie odzyska. Trudno mi sobie

wyobrazić, by po tym wszystkim mógł wygrać kolejne wybory. To wielki sukces Majdanu. Przegrał tym wcześniej, im szybciej rozpadnie się jego partia.

A co ją spaja?

Partia Regionów działa trochę tak jak terroryści, którzy porywają samolot. Oni na tej samej zasadzie porwali Ukrainę. Mają strukturę mafijną, gdzie najważniejsza jest lojalność w stosunku do szefa. A cena za jej brak jest bardzo duża. Nie da się tak po prostu opuścić szeregów tej partii. Ceną może nie jest życie, ale majątek. Po wyjściu z Regionów nikt nie będzie miał szans na jakąkolwiek karierę. Niewielu decyduje się więc na ten krok. Jednakże w Regionach również rośnie niezadowolenie. Niektórzy przestali czuć się pewnie. Sami nie wiedzą, co ich czeka.

Mówi Pan dużo o podziale na młodych i starszych. Co zrobić, by przemówić do tych starszych? Czy nie jest tak, że kiedy powstanie ta nowa młoda Ukraina, starsi zostaną gdzieś na boku?

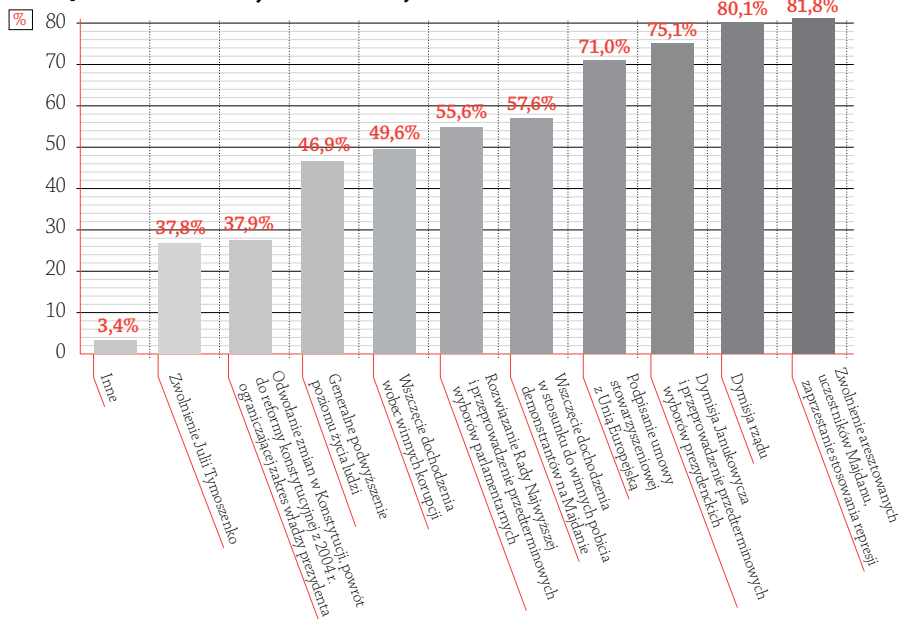
Te podziały istnieją na poziomie wartości. Starsi idą na Majdan, by zmienić władzę. Natomiast młodzi nie mówią o zmianie władzy, lecz o zmianie kraju. Nie chciałbym tego podziału zbyt mocno podkreślać. Majdan – o czym także należy pamiętać – pokazuje też międzypokoleniową solidarność. Jest solidarność starszych z młodymi. Starsi wychodzą na ulice w przekonaniu, że im się nie udało, ale mają dzieci i wnuki, które mogłyby żyć lepiej. To dla nich walczą o lepszą przyszłość.

Nowa ukraińska tożsamość – jak Pan mówi – nie buduje się już ani na języku, ani na etnosie, lecz na wartościach. Być może młodzi ludzie decydują się na ukraińskość, bo ona staje się po prostu dla nich bardziej atrakcyjna – również kulturowo?

Nie ulega wątpliwości, że zmienia się znaczenie pewnych rzeczy. Jak z hasłem „Sława Ukrainie – Sława Bohaterom”. Podobnie jest z Kijowem. Dla większości mieszkańców Lwowa Kijów był niezbyt lubianym miastem: okropnym, radzieckim, postradzieckim. Teraz, po rewolucji 2004 r. i tej obecnej, Majdan stał się symbolem czegoś całkowicie nowego. Podobnie Kijów – on dzisiaj stał się symbolem tego, co ukraińskie. Stał się ukraińskim miastem. To właśnie jest zmiana tożsamości. Majdan 2004 i 2013 to jest prawdziwy przełom – wyłania się zupełnie nowa Ukraina.

I jeszcze jedno. Dla wielu Rosjan, zwłaszcza demokratów i liberałów, nowa Ukraina to symbol tej Rosji,

Wsparcie przez obywateli żądań stawianych na Majdanie*



której oni by chcieli, a której nie mają. Majdan to jest zwycięska Bołotna, której Rosjanie nam zazdroszczą. To na Ukrainę wyemigrowało kilku znanych rosyjskich dziennikarzy, którzy w Moskwie nie znaleźli dla siebie miejsca. Istnieje na Ukrainie np. taki bardzo popularny program komediowy – *Kwartal 95*. Tworzy go piątka młodych ludzi, którzy po rosyjsku wyszydają ukraińskie władze. Kolejny bardzo popularny program to *Szuster-show* – robiony przez rosyjskiego dziennikarza, który przyjechał na Ukrainę po 2004 r. Krytyczne wobec władzy, nastawione antyreżimowo były ukraińskie gazety: „Forbes” i „Kommersant”, one również ukazują się w języku rosyjskim. Teraz właśnie te środowiska stają się głównym celem ataku Janukowicza: są szykanowane, zmienia się redaktorów itd.

Na Majdanie można spotkać greckokatolickich biskupów. Jaka jest rola Kościołów w ukraińskim społeczeństwie?

Kościół greckokatolicki ma hierarchów, z których wielu głosi poglądy dość liberalne i otwarcie deklaruje poparcie dla integracji z Zachodem. Oczywiście są pewne niechlubne wyjątki. Kard. Lubomyr Huzar, dotychczasowa

głowa Kościoła greckokatolickiego, to jeden z największych autorytetów na Ukrainie, darzony jest powszechnym zaufaniem. Każda jego wypowiedź jest uważnie słuchana, nie tylko przez grekokatolików. Hierarchowie grekokatolicki przypominają trochę środowisko polskiego „Tygodnika Powszechnego”.

W ostatnim roku wydarzyła się bardzo ważna rzecz – zwierzchnicy ukraińskich Kościołów usiedli przy jednym stole wokół inicjatywy „1 grudnia”. Nawet Kościół Patriarchatu Moskiewskiego wiedział, że musi tam być. To bardzo ważny znak. Bo Kościół moskiewski jest bardzo antyeuropejski i antyukraiński zarazem. Dlatego

bp Wołodymyr, głowa tego Kościoła na Ukrainie, poddawany jest wielkiej presji, m.in. ze strony patriarchy Cyryla. A jednak siada do wspólnego stołu – to również jest całkiem inna jakość. Kilka lat temu takiej sytuacji na Ukrainie nie było i do tej pory nie można sobie jej wyobrazić w Rosji.

JAROSŁAW HRYCAK – historyk, prof. i szef Katedry Historii Ukrainy na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie, dyrektor Instytutu Badań Naukowych Uniwersytetu Lwowskiego. Profesor wizytujący w Środkowoeuropejskim Uniwersytecie w Budapeszcie. W Polsce ukazały się przekłady jego książek: *Historia Ukrainy 1772–1999: Narodziny nowoczesnego narodu* (2000), *Nowa Ukraina. Nowe interpretacje* (2009), *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej* (z Izą Chruslińską, 2009), *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)* (2010)

* Fundacja Demokratyczne Inicjatywy przeprowadziła badania socjologiczne wśród uczestników protestów na Majdanie w Kijowie, badaniem objęto 1037 respondentów w dniach 7–8 grudnia 2013 r. (375 respondentów – 7 grudnia i 662 – 8 grudnia). Dane za stronę: <http://infoflight.org.ua/content/oblichchya-ievromaydanu-socialniy-portret-uchasnikiv-protestiv>